

Poznań, 15 czerwca. Pytanie: czy ma się odbyć uroczysta koronacja króla Wilhelma i tradycyjne składanie hołdu nowemu monarche w Królewcu? było od kilku miesięcy przedmiotem bardzo zwawych i sprzecznych rozstrząsań i uwag w dziennikarstwie pruskim, a przeciągłych narad i niejednych rozdwojeń w łonie gabinetu pruskiego. Ministerstwo obecne nie sprzyjało podobno w ogóle pomysłowi odbicia tradycyjnych tych uroczystości, nie tylko nieznajdując dla nich punktu oparcia w konstytucyi, której litery przestrzegają we wszystkim pragnie, ale obawiając się nawet, ażeby, mianowicie uroczystość składania hołdu, nie stanęła wbrew w sprzeczności z niektórymi przepisami tej konstytucyi. Któż bowiem składa hołd w takich razach? Reprezentanci stanów i korporacyi. Otóż konstytucya różnicy stanów nie zna, a korporacyom osobnych praw politycznych nie przyznaje. Hołd wierności jakiego konstytucya się dla nowego monarchy domaga, już się odbył przy uroczystości otwarcia tegorocznego sejmiku; reprezentanci całego narodu składali tam w imieniu jego uroczysty akt hołdu i przysięgę wierności. Z drugiej strony najbliższe dworskie otoczenie króla, a jak powiadają i samże monarcha, życzyli sobie podobno, żeby nowego panowania nie pozabawiać tych tradycyjnych i symbolicznych obchodów, które niejako uświadczały dawne królestwo z Bożej łaski w przeciwstawieniu do nowomodnego, zbiegającego formułami liberalnego racjonalizmu ograniczonego królestwa konstytucyjnego. Dziennikarstwo liberalne i demokratyczne obstaowało naturalnie za pierwszym zapytaniem, Krzyżowa Gazeta za drugim. W chwili rozstrzygnięcia sejmiku zdawało się, że pierwsze widzenie rzeczy stanowczo górę wzięło, i że król Wilhelm odbędzie wprawdzie uroczystą przejażdżkę do dawnej stolicy Prus, do Królewca, ale że tam osobnego obchodu składania hołdu przez stany, korporacye i uprzywilejowanych dostojników nie będzie. Otóż teraz patrzy na to, jakoby rzeczy zupełnie się zmieniły w dniach ostatnich, przynajmniej Gazeta Krzyżowa zapewnia tryumfującym tonem, na najpewniejszych, jak powiada, opierając się wiadomościach, że na wyraźne życzenie Naj. Pana, odbędzie się w ciągu przyszłej jesieni tak uroczystość koronacyjna, jak powiązana z nią uroczystość homagiarna.

— Wszystkie wiadomości jakie z Rosyi i z krajów polskich pod berłem rosyjskiem odbieramy, zgadzają się na to, że tak w Królestwie Polskiem, jak na Litwie i w ruskich ziemiach, ukończyło się już mniéj więcej wzburzenie umysłów pomiędzy włóściaństwem, złém zrozumieniem ostatniego manifestu emancypacyjnego wywołane; przynajmniej niesłychać już o objawach czynnego oporu lub zbiorowego wypowiedzianego posłuszeństwa. Natomiast w głębi saméjże Rosyi rzeczy mniéj pomyślnie stać się zdają, co po większej części ciemnocie i cięższej niewoli włóścian tamtejszych, po części mniéj skwapliwości szlachty rosyjskiej do zgodnego a względnie rzeczy załatwienia przypisać należy. Pomimo zapewniań urzędowych, że już w gubernii kazańskiej wszystkie uciszone, a w innych zawsze było spokojnie, szerzą się podobno groźne ruchy chłopskie, które w różnych miejscach do krwawego starcia z wojskiem z różnym dla stron ścierających się wypadkiem, już doprowadziły i wciąż jeszcze doprowadzać nie przestają. Sprawdza się tym sposobem obawa, którąśmy zaraz przy powtarzaniu osnowy manifestu emancypacyjnego wypowiedzieli, że zamieszczony w nim warunek dwuletniego jeszcze w praktyce czekania na wolność w zasadzie dziś już ogłoszoną, tak mocno się sprzeciwia naturze ludzkiej, iż będzie musiał dać pochop do jawnego oporu lub buntu ze strony włóścian, którzy z trudnością tyle subtelne rozróżnienie rozumieją.

— Wiedeńska rada państwa nie wprawdzie dotąd stanowczego nie zrobiła, ale przynajmniej wyraźnie się już narysowały i ugrupowały dwa główne a sobie przeciwnie w niej stronnictwa: centralistów i federalistów. Pierwsi kładą główny przycisk na lutowych patentach cesarskich, stanowiących radę państwa ogólną i ściślejszą, i z tych patentów pragną wypowiedzieć stan rzeczy nie wiele odbiegający od dawniejszego systemu Bachowskiego, to jest silnie scentralizowaną Austryę pod przewodnictwem niemieckiego żywiołu. W obecnym składzie ułamkowej rady państwa, stronnictwo to znakomitą ma większość. Federaliści natomiast opierają się głównie na październikowych patentach cesarskich, upatrując w nich legalną podstawę do żądanej przez siebie najszerszej autonomii krajów koronnych, które w ważniejszych tylko sprawach ogółu monarchii dotyczących, porozumiewać się mają ze sobą w wiedeńskiej radzie państwa, za pośrednictwem wysłańców od sejmów krajowych. Ostatnie to stronnictwo rozporządza zaledwie pięćdziesięciu kilku głosami; składają je posłowie polscy (prócz małego odłamku włóścian i księży rusyjskich, którzy centralistów czyli raczej skazówek rządzą bezwzględnie się trzymają), dalej posłowie czescy (z wyjątkiem niemieckich z Czech wysłańców i drobna liczba federalistów niemieckiego lub wątpliwego pochodzenia, jak np. hr. Clam-Martinić. Temu to ostatniemu zdaje się być zachowaniem, sprowadzić nieco światła w ciemności chaotyczne rady państwa, a może nawet dać pochop do stanowczego jakiegoś przesilenia w całym zagadkowym stanie austriackiej polityki wewnętrznej. Widzieliśmy już, że

jedentę z polskich posłów, Smolka, wywołał mową swoją, pytając: czemu była właściwie obecnie zebrana rada państwa? odpowiedź ministra Schmerlinga, iż rząd ją uważa za ściślejszą radę państwa w myśl definicyi patentu lutowego. Teraz dowiadujemy się o nowym ważnym kroku tegoż stronnictwa. Podało ono na wtorkowym posiedzeniu, przez organ czeskiego posła Riegera, wniosek, ażeby się rada państwa odroczyła, a natomiast sejm krajowy bezwzględnie zostały zwołane. Wniosek ten miał być na wtorkowym, piątkowym posiedzeniu, bliżej przez wnioskodawcę uzasadniony. Pozostanie on niewątpliwie w mniejszości, ale wywoła może jakieś w następstwie płodne przesilenie obecnego stanu rzeczy, który dla swéj niejasności trwać długo nie może.

— Zapowiadany w parlamencie angielskim wniosek lorda Lyndhurst w sprawie polskiej, uległ zwłoce z powodu słabości zdrowia tego sędziego i powszechném uszanowaniem otoczonego członka izby wyższej. Teraz ma go zastąpić lord Ellenborough, którego popierać będą lord Redcliffe i biskup Oxfordzki. Z drugiej strony na posiedzeniu ciała prawodawczego francuskiego z dnia 6 b. m. przemówił, przy sposobności rozpraw nad budżetem, hrabia de la Tour za Polską, w gorących, z uczuciem sprawiedliwości i zmysłu politycznego tchnących słowach. Będziemy się starali jeśli nie całą mowę, to przynajmniej główną jej treść mózdz powtórzyć.

N. Pan raczył nadać dyrektorowi rządu powiatowego Riedelowi i dziekanowi, proboszczowi i inspektorowi dekanalnemu szkół Thiedemu, zamieszkałym w Człuchowie, w kwizyńskim obwodzie rejencyjnym, order orła czerwonego czwartej klasy; zaś etatowego profesora dra Karola Jerzego Brunsza z Tübingen, mianować etatowym profesorem w wydziale prawnym wszechszkoły berlińskiej.

Berlin, 14 czerwca. Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza najwyższy rozkaz gabinetowy, upoważniający ministra skarbu do pobierania na czas aż do 30 czerwca 1862 r. 25 procentów dodatku od podatku dochodowego, klasycznego i od mlewa i rzezi.

— Ponieważ objazd prowincyi przez parę królewską odłożono aż do października, przeto królowa już na przyszły tydzień opuszcza Berlin udając się nasamprzód do Kolblency; tak samo i księżka następcza tronu wyjedzie wkrótce z dostojną swą małżonką do Londynu.

— Wczoraj publikowano wyrok w sprawie wytoczonej przeciw jeneralnemu konsulowi Spiegelthalowi. Wyrok ten uznaje Spiegelthala w wszystkich punktach oskarżenia niewinnym; mianowicie sąd nie mógł nabrać przekonania, żeby konsul jenerał miał przeniwierzyć owe 400 tal. przeznaczone na tłumacza, przeciwnie przyjął, że, je użył jak mu instrukcja nakazywała.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 czerwca. Czytaliśmy wczoraj w gazetach tutejszych dymisyj udzieloną archiwizacji komisji sprawiedliwości, „dla dobra służby.“ Dzisiejsze gazety przynoszą nam podobnie motywowaną dymisyj znanego pisarza K. W. Wojcieckiego, od obowiązków archiwisty senatu i zarządcy drukarni komisji sprawiedliwości. Zdaje się, że te dymisyje przez mgr. Wielopolskiego udzielone, stoją w związku z jego usiłowaniami, żeby przeszkodzić przenikaniu urzędowych wiadomości poufnych na zewnątrz. Podobno popadli dwaj ci urzędnicy w podejrzenie, iż pod tym względem nie bardzo ściśle urzędowej przestrzegali tajemnicy.

— W odcinku Gazety Polskiej drukuje się od niejakiego czasu bardzo znakomita rozprawa Kraszewskiego, pod tytułem: Odczyty o cywilizacji w Polsce. Stanowi ona świetne dopełnienie bardzo pod tym względem ułomnej historii cywilizacji europejskiej Guizota; uczonej bowiem francuski profesor, w ogromnym swoim dziele zaledwie kilku słowami dotknął słowiańszczyzny.

— Z Wilna piszą, że komitet delegowany z grona obywateli czterech gubernii: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej i grodzieńskiej, dla zredagowania projektu ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ukończył już swe prace i materyały do projektu ogłosił drukiem w osobnej broszurze. Na dzień 1 lipca oznaczono zjazd obywateli, w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia lub odrzucenia projektów.

— Reforma szkół dla Izraelitów jest w tej chwili przedmiotem rozstrząsań w dziennikarstwie warszawkiem. Umieszczony przed kilku dniami w Gaz. Polsk. artykuł p. Daniela Neufelda Izraelity, może być uważany za piękny programat do rozpraw nad tym przedmiotem. Domaga się w nim autor, „ażeby wychowanie dzieci Polaków wyznania mojżeszowego było postępowe, przez wykład przedmiotów odpowiednio do ducha czasu; ażeby stopniowo do szkół wprowadzony był język polski jako wykładowy, głównie za pośrednictwem książek religijnych hebrajskich na polski przetłumaczonych i polskich oryginalnych; ażeby brak narodowo wykształconych nauczycieli wyznania mojże-

szowego w początkach wypełniać nauczycielami chrześcijańskimi Polakami; ażeby przełożonymi szkół byli zawsze Izraelici postępowi“ itd. Drugim środkiem działania ma być dziennikarstwo wprost dla Izraelitów polskich przeznaczone a ziarnem jego będzie pismo mające wkrótce ukazać się p. t. Jutrzenka, tygodnik dla Izraelitów. Redaktorem jego jest autor dopiero wspomnianego artykułu wychowawca, p. Neufeld, współpracownik Encyklopedyi tłumacz Biblii na język polski. Arkusz wychodzący będzie co tydzień, obejmując część urzędową, polityczną, naukową i belletrystyczną, głównie w przedmiotach Izraelitów się dotyczących. Każdy miłośnik kraju, nie może jak tylko z serca przyklasnąć chwalebnyim tym usiłowaniam.

— W liście warszawskim z d. 8 czerwca do Czasu czytamy co następuje:

Już tydzień minęło nowych rządów, i jakież są ich skutki? Oto większe rozdrażnienie. P. Suchozanet traktuje naród jakby pułk piechoty. Jeździ w powozie, przed nim 12 kozaków ze sztyletami, fuzjami, szablami, za nim także 12 kozaków podobnie uzbrojonych. Namiestnik prowizoryjny zdaje się niewiedzieć, że ma do czynienia z narodem cywilizowanym, którego groźne nawet rządy Mikołaja nieprzyzwyczały do posłuszeństwa niewolniczego, i chce ażebyśmy jak żołnierze w szeregu zdejmowali przed nim czapki. W Rosyi wymagania podobne może nie byłyby śmiesznymi, a jednakże ich nie wydają; u nas wymaganie to przedewszystkiem jest śmiesznym, a że niema możliwości do przeprowadzenia go, więc kompromituje jenerała. Złapał jakiegoś Węgra, studenta, Izraelitę, i złał ich za nie zdjęcie czapki. Wczoraj pędząc ulicą posłał kozaków do publiczności z rozkazem, żeby zdjęła przed nim czapki. Publiczność zdjęła czapki i oddawała je kozakom. „Oddajcie jenerałowi czapki, będziem chodzić z odkrytymi głowami. Niechaj je na skład zabierze.“ Kiwnął ręką stary jenerał i pojechał dalej. Co za dzikie wymagania, warte czasów Czyingishana i Batego. Pokazuje się, że jen. Suchozanet ma w sobie ducha reformatorskiego. Kraj nasz był od lat 30 więzieniem, on go chce zamienić na koszary!

Prócz urzędników wyższych, wojska i ich żon, nie było nikogo na uroczystości pogrzebowej; przepis, że nikomu prócz rodziny niewolno jest pójść za trumną nieboszczyka, a który dotąd nie jest usunięty, ściśle wykonano. Niewiedzial może ks. Gorczaków, że zakaz ten sam dla siebie wydawał. Urzędnikom, chociaż niewolno nikomu załoby nosić, rozkazano ją włożyć na 3 dni. Żałobę nosić po tym, co miał naczelną władzę w czasie rzezi, w której ginęły nasze żony i dzieci, gdy tymczasem po śmierci ojca i matki rodzony lub najbliższych przyjaciół nosić jej nie wolno! Urzędnicy rozumie się, załoby nie włożyli, za co może nie jednego do kozy wsadzą.

W przeszły czwartek, za czamarę aresztowano poddanego angielskiego. Gdy się odwoływał do praw poddanego angielskiego, usłyszał od pułkownika Bielunowskiego z Bielunowa, słowa znieważające królową i prawo angielskie. Słowa te były tak brutalskie, że ich tu powtarzać niemogę.

Jenerał Lambert przywołany z Paryża, a który miał objąć jenerał-gubernatorstwo w Warszawie, jeszcze go nie objął; jen. Merchelewicz dotąd spełnia te obowiązki. Jen. Lambert pojechał do Petersburga, a obdarzony tam obszerném pełnomocnictwem, wróci do nas na jaką wysoką posadę.

O reformach z Petersburga cicho, głucho. Słychać tu u nas, że i w Finlandyi rozpoczyna się reformowanie na sposób warszawski, że zaszły tam jakieś nieporozumienia i groźnej natury zajścia.

— Wyjmujemy z Czasu kilka rysów charakteryzujących tutejsze osoby i stosunki: W Tygodniku Ilustrowanym wydrukowano piękny wiersz J. Narzymskiego: „Do śpiwaka Lilli Wenedy“. W wierszu nic nie ma takiego, coby mogło obrazić rosyjskie zasady. Wiersz ten i za czasów cesarza Mikołaja mógł być drukowanym, ale dla p. Merchelewicza był za liberalny. Wezwał więc p. Wielopolskiego i po żołniersku surowo skarcił za niedozór i powolność cenzury. P. Wielopolski jako rzeczywisty rosyjski minister, w milczeniu i uległością przyjął uwagi jenerała i zapewne ograniczoną cenzurę jeszcze bardziej ograniczy. Zdaje się, że gwiazda p. margrabiego błędnie zaczyna. Jenerał Merchelewicz okazał niepospolity talent odkrywania pod aluzją tego, czego tam nie ma. „Ha, aluzya, to rzecz niebezpieczna“, mawiał niegdyś jenerał Storozenko. „Głucho wszędzie, ciemno wszędzie, co to będzie, co to będzie?“ „Rozumiemy dobrze, ciągnął dalej Storozenko, znaczenie tych słów. Co to będzie? oto będzie rewolucya! Wiersze te więc Mickiewicza przez was powtarzane, są wezwaniem do buntu, hasłem powstania! Rozumiemy dobrze wasze aluzje!“ Godna podziwu przenikliwość! P. Merchelewicz pragnie z równą przenikliwością zasłynać.

Przysłanie jenerała Suchozanieta na najwyższą posadę w Królestwie zadziwia nawet Rosyan mieszkających w Warszawie. Mowy jakie miał p. Suchozaniet w Petersburgu, rzucają nieco światła na jego moralną i polityczną stronę. Gdy obejmował ministeryum wojny, wydał rozkaz dzienny do wojska, taki: „Najj. Pan mianował mnie ministrem wojny. Hurra! Boże cesarza chroń!“ Lakonizm wiele mówiący. W

owie, którą miał do urzędników przy chwilowym opuszczeniu teki ministeryjnej i wyjeździe do Drezna, gdzie leży się na oczy, na które wiele cierpiał, „Panowie! rzekł minister, służyć trzeba cesarzowi wiara i prawdą: a nie a widoków korzyści materialnych, które powinniście poświęcić. Cesarz nie bierze żadnej pensji, a przez całe życie poświęca się i służy państwu!” Skończywszy w taki sposób swą mowę, odwrócił się i głośno zapytał sekretarza: „Czy już odebrałeś ze skarbu podwójne na moją podróż za ranięce progony“ (pieniądze na drogę). Mógłby kto mniemac, że były minister wojny a terazniejszy namiestnik tymczasowy w Królestwie jest ironistą i zartobliwym człowiekiem. Tak nie jest; p. Suchozaniet na serio mówił te słowa, i zgadzał z nimi całą karierę ministeryjną. Jako minister wywołał tak w armii jako i w całej Rosji nieukontentowanie za trzymanie się rutyny mikołajowskiej i niemożność zastosowania się do „liberalnego wiatru”, który czarnymi powiewa nad Północnym Państwem. Początkiem jego wietnej kariery, było dobre jeżdzenie konno. Cesarz Mikołaj podziwiał jego jazdę. Jeździł klasa, galopa, trzymając rable między koniem i kolaniem. Dotychczas jednak jeźdząc Suchozaniet nie splamił się krwią niewinną i żadnym krutnym czynem.

— Piszą z Mińska litewskiego, 12 maja, do Kur. Wil.: Tutejszy gubernialny urząd do spraw włościańskich szybkością prowadzi swe czynności, i w pierwszych dniach maja zaczęła się ogłaszać w miejscowej Gazecie Gubernialnej, wyciągi z protokółów o ważniejszych czynnościach urzędu. O ile wiemy, to do dziś dnia już są załatwione następujące sprawy: 1) Naznaczone w powiatach komisje do organizacyi gromad i gmin wiejskich, o których projekta powinny być przedstawione pod zatwierdzenie urzędu, nie później jak 1 czerwca. 2) Zlecono marszałkom powiatowym sporządzenie list osób mających kwalifikacyę na urzędy pośredników pojedynczych i podział każdego powiatu na części (pośrednicze) w zebrańiach szlacheckich w powiecie. 3) Polecono marszałkom powiatowym wczesniej rozporządzić wybory osób do włościańskich urzędów, tak, aby te mogły przystąpić do pełnych swoich obowiązków natychmiast po ukończeniu robót pełnych a mianowicie od 15 października. 4) Naznaczono termin robót letnich i zimowych; letnie rozpoczynają się od 15 kwietnia, zimowe od 15 października. 5) Zebrano wiadomości o cenach istniejących od 1848 do 1861 roku, jako materiały dla ocenienia dni roboczych. 6) Sporządzono rachunek na utrzymanie urzędu gubernialnego i na najęcie prywatnych geometrów, podług którego roczny rozchód na to wynosi rs. 14,900. 7) Ustanowiono zakres wydziałowej roboty przy odbywaniu przez włościan powinności. 8) Naznaczono ilość zapomogi dla dworskich ludzi, uwolnionych, bez ich zgodzenia się przez obywateli, przed dwuletnim terminem. 9) Rozpatrzone i utwierdzone formę listu nadawczego. Dopiero zawiadomiam tylko o tem, o czem się mogłem na przedce dowiedzieć, rozumie się że źródła najpewniejszych; w następnych listach będę komunikował wspomniane wyżej wyciągi z protokółów tutejszego rządu gubernialnego do spraw włościańskich. W Mińskim powiecie, na zebrańiu u marszałka powiatowego 13 i 14 zeszłego miesiąca, właściciele ziemscy już uchwalili podział powiatu na gromady włościańskiej gminy i ucząstki. Stosownie do liczby ucząstek, zgodzono się iż pośredników pojedynczych w powiecie Mińskim będzie dziewięciu; zaczęli przejrano i podpisano sporządzoną przez marszałka listę osób mających kwalifikacyę do tych urzędów. Przy traktowaniu o pośrednikach pojedynczych, szlachta mińska rozdzieliła się na trzy partye; jedna z nich proponowała, aby pośrednicy pełnili swoje obowiązki bez żadnego wynagrodzenia, druga, aby pensja roczna była zmniejszoną do 1000 rs., jako dostateczną summy na najęcie potrzebnego sekretarza i kancelaryi, trzecia nareszcie, milczeniem najwyraźniej twierdziła, że jest za 1500 rs. Spór był dość żywy, a zakłopotany marszałek, nie przerywając go przez delikatność, nie mógł zagając innych interesów; szczęściem jeden z poważnych obywateli położył koniec sprzeczce, najłatwiejszą do wykonania wszystkim trzem partyom radą, a mianowicie: iż każdemu z pośredników prawo bynajmniej nie wzbroni, w terminach pobierania pensji, albo całkowicie, albo w części niebrać jej ze skarbu, objawiać wówczas zadanie, aby ta summa była stósunkowo zwróconą właścicielom ziemskim. Obywatele, właściciele ziemscy, zebrani licznie w powiatowym mieście Dziśnie od 5 do 8 kwietnia, w celu sformowania gromad i gmin dla włościan i dla wynalezienia między sobą godnych pośredników, postanowili złożyć znaczną summę, na zbudowanie gmachu dla umieszczenia gimnazjum i prosili swego marszałka, p. Aleksandra Szyryna, aby czynił wszelkie starania u rządu, iżby w mieście Dziśnie gimnazjum mogło być otwarte. Obywatele miasta zrobili już między sobą uchwałę złożenia summy niemaliej na ten cel z ochotą nieokreśloną.

ROSYA.

Petersburg, 7 czerwca. Z Moskwy, gdzie cesarz obecnie bawi, donoszą o deputacyach włościan okolicznych składających podziękowanie za emancypacyę. Natomiast z innych gubernii, jak np. z Włodzimirskiej, donoszą o głębokiej niechęci włościan, powstrzymanej jedynie siłą zbrojną.

— System rządowy tłumienia w szkołach wszelkiej samodzielności, wręcz przeciwnie z czasem począł wywierac skutki, a młodzież coraz częściej objawia ducha opozycyjnego, który stara się otrząść z narzuconych więzów próżnego formalizmu i uległości bezmyślniej. Różne zajęcia po wyższych zakładach naukowych, tak cywilnych jak i wojskowych, starał się łagodzić w skutkach były minister Kowalewski. Zwolennikom zastałej rutyny i obskurantyzmu nie było to na rękę, i zwłaszcza duchowieństwu rosyjskiemu mało oświeconemu, między którymi wymieniają Barganowa, spowiednika cesarzowej, oraz Filareta, metropolitę moskiew-

skiego, udało się zastąpić p. Kowalewskiego osobą admirała Putjatyna, który objawia wydział spraw oświecenia, ma podobno zamiar ująć znowu wyższe zakłady, zwłaszcza też uniwersyteta, w karby rygoru i formalizmu wojskowego z którego wyłamywać się począł. Już odzywał się Panin, że należy ograniczyć liczbę słuchaczy na uniwersytetach. Ze środki takie wręcz przeciwnie są owym reformom, których Rosya koniecznie chwycić się musi, jeżeli nie chce samobójstwo na sobie popełnić, tego dowodzić nie potrzeba. Środki represyjne mogą tylko tym gwałtowniejsze spowodować przesilenie.

— Dziennik min. spr. wewn. ogłasza przebieg sprawy górników z Essen, w Prusiech nadreńskich, sprowadzonych do południowej Rosji, o których jakoby o pokrzywdzonych przez Rosyan dzienniki niemieckie czasu swego dużo wrzawy narobiły. Dziennik ten potwierdza, co już dawniejsze śledztwo wykazało, że tych nieszczęśliwych nie Rosyanie, ale Niemcy, którzy podjęli się dostawy robotników i którzy z nimi zawierali umowy, oszukali. Zresztą panowie ci jak się zdaje w ogóle nie bardzo ściśle zważali na formalności, mając zapewne raczej cywilizacyjno kolonizacyjne względy, jak interes kopalni na uwadze, bo pod tytułem górników sprowadzili między innymi 18 muzykantów, nie licząc połowy kobiet i dzieci, o których sprowadzenia na koszt przedsiębiorców kopalni ani mowy nie było.

Do Głosu piszą: O zaburzeniach w gubernii kazańskiej i pogranicznych wiecie już pewnie, bo przyniosły o nich wiadomości nawet rządowe gazety. Rząd w sposób krwawy te powstania na teraz tłumil. Liczą kilkadziesiąt ludzi porozstrzelanych in loco delicti i pozabijanych w utarczках. Wątpimy jednak bardzo, ażeby się na tem skończyło. Prócz wieści nadchodzących z tamtąd a wzmagających to powątpiewanie, jeszcze i sam charakter tych powstań każe wnosić na pewno, że sprawa ta głębokie zapuściła korzenie i na szeroką rozlega się skalę. Ruch ten, który się tam podnosi, przypomina czasy Pugaczewa. Zjawiają się samozwancı, powstają prorocy. Lud tamtejszy zdaje się być rozmarzonym do najwyższego stopnia i usposobionym do fanatyzmu. Najrozmaitsze sprężyny nim poruszają: religijne, socyalne a nawet i polityczne, choć może nie już zasady, ale przynajmniej przecucia. Przyczynia się nie mało do tego agitacya z za granicy sprowadzona, która szczególnie na wyższe warstwy działa. Kołokoł Herzena jest dzisiaj piśmie najwięcej w Rosji upowszechnionem. A czytają go nie tylko najniżsi, od zwoszczyków i lokaj zacząwszy, ale i młodzież warstw najwyższych, którą wychowanie francuskie, angielskie, niemieckie, do przyjmowania nowszych idei usposobiło. Zgoła ważne dziś zmiany przygotowują się w wnętrzu Rosji, a zmiany takie, których żadna represalia nie zdołają powstrzymać, bo niesie je duch czasu na swoich barkach, a wiadomo z historii, że prądy takie nie zważają na żadne przeszkody i łamią wszystkie zapory.

— O pogrzebie tak popularnego i uwielbionego w Mało-Rosji, Tarasa Szewczenki, podaje Gaz. Pol. nowe szczegóły w liście z Kaniowa. Korespondent pisze: Miło jest wyznać, że geniusz i zasługa wszędzie hold i uwielbienie odbierają. Szewczenko, znakomity mało-rosyjski poeta i malarz, będąc profesorem malarstwa przy akademii sztuk pięknych w Petersburgu, zakończył życie ostatnich dni lutego. Przed śmiercią prosił krewnych i przyjaciół, aby zwłoki jego pogrzebane były na rodzinnej ziemi, to jest blisko Kaniowa na Czernieckiej górze, gdzie niedawnymi czasami kupił kawałek ziemi na budowę domu, aby mógł poglądać, jak się wyrażał, na ukochaną ziemię ojczystą. W rzeczy samej, z nader pięknych widoków Kaniowa, góra Czerniecka ma najpiękniejsze położenie. Krewni, przyjaciele i znajomi, spełniając ostatnią wolę zacnego człowieka, składkowym kosztem, (bo Szewczenko był zawsze bardzo biedny), przewieźli zwłoki do Kijowa, gdzie kilkanaście tysięcy ludności spotykało i przeprowadzało na parochód drogie prochy znakomitego ziomka swojego. Był to nader rozrzucający widok patrzeć jak ludność tego wielkiego i bogatego miasta, rozmaitego stanu, wieku, różnych wyznań, połączyla się duchem i ciałem w jedną całość, aby uczcić pamięć męża, który za życia nosił cierniową koronę. Do Kaniowa wieczorem zwłoki Dnieprem sprowadzono 20 maja. I tu również ludność rozmaitego stanu i wyznań, tłumnie skupiła się i ubiegała o zaszczyt niesienia trumny do unickiej cerkwi ś. Jerzego, do której dla wielkiego natłoku, przecisnąć się nie było można. Przez trzy dni nabożeństwo odbywało się solennie, przy licznym zgromadzeniu ludu, z kilku egzortami w mało-rosyjskim języku, a jedno tylko w polskim, wszystkie do rzewnych łez poruszyły słuchaczy. Na ostatek 23 maja odprowadziliśmy ciało na górę Czerniecką ku wiecznemu odpoczynkowi. Na mogile ma być wzniesiony pomnik i góra oddalona od miasta na dobre dwie wiorsty, ma się zwać odtąd mogiłą Szewczenki.

— Kur. Wil. podaje obszerną wiadomość urzędową o rozruchach chłopskich, zaszłych ostatnimi czasami w powiecie spaskim, gubernii kazańskiej. Wedle tej wiadomości głównym sprawcą owego buntu chłopskiego, był włościanin Pietrow ze wsi Bezdna, który okolicznym gminom jał tłomaczyć po swojemu emancypacyjny manifest cesarski i pod hasłem wolności skłonił włościan okolicznych do zupełnego wypowiedzenia posłuszeństwa panom. Kiedy wszystkie namowy urzędników i zwyczajne środki policyjne nie pomogły, wyruszył generał-adjutant Apraxin z oddziałem wojska, liczącym tylko dwustu kilkudziesięciu ludzi, dnia 23 kwietnia do wsi Bezdna, gdzie zastał zgromadzony tłum włościan, około 5 tysięcy wynoszący, w największym wzburzeniu. Kiedy na wszelkie napominania tłumy tylko odgrózkami odpowiadały i zabierały się do otoczenia nielicznego oddziału wojska, kazał generał Apraxin dać po kilkakroć ognia i rozpedził wreszcie tłumy. Włościan poległo 55, raniono zaś 71. Przywódcę Pietrowa zdołano schwycić i rozstrzelano go w tydzień potem we wsi Bezdna.

Po tych zajściach wrócił włościanie do uległości i porządek nie był już później zakłócony w powiecie spaskim.

— W sprawie o dozwoleń na przywóz herbaty kantonńskiej do Rosji i Królestwa Polskiego, interes polityki pospolitego przemogł zabiegi monopolistów, którzy w niebogłosy wołali, iż dozwoleń stanie się młotem kłeski dla handlu wewnętrznego. Dnia 30 marca r. b., regulując handel herbatą w Kiachcie, dozwalając prowadzić go w drodze wolnej zamiany na towary lub zakupu za srebro i złoto, oraz oznaczając niższą taryfę celną dla handlu ładowego przez Kiachtę, jednocześnie rząd wydał pozwolenie na przywóz herbaty, wyprowadzanęj z Chin pod żaglem. Od dnia 1 kwietnia roku przyszłego wolno będzie sprowadzać herbatę kantonńską drogą lądową przez komory celne: jurbońską, radziwiłłowską, nowosielecką i skulańską do cesarstwa, a przez komory: warszawską, wierzbolowską, nieszawską, szczypiorską, sosnowicką i granicką do Królestwa Polskiego, z opłatą cła po kop. 30 za herbatę czarną, a po 60 za lepsze gatunki od funta; drogą zaś wodną wolno będzie sprowadzać ten produkt do portów: petersburskiego, archangielskiego, ryżkiego, rewelskiego, libawskiego, odeskiego, teodozyjskiego, taganrogskiego, z opłatą po 35 kop. za czarną, a po 65 za lepszą od funta. Dla uchronienia handlu regularnego od kontrabandy w guberniach zachodnich, bałtyckich, białoruskich, południowych, w obwodzie bes-sarabskim oraz w Królestwie Polskiem, wydano rozporządzenie, ażeby sprzedaż hurtem odbywała się w dużych naczyniach oplombowanych na komorze celnej, drobna zaś sprzedaż w paczkach jedno-funtowych z banderolami. Sprzedającym w ilościach mniejszych od funta, dozwala się mieć w kramie otwartą jedną paczkę gorszej i jedną lepszej herbaty.

AUSTRYA.

Kraków, 8 czerwca. Dzisiejsza południowa procesya Bożego Ciała, która się przy najpiękniejszej pogodzie, najuroczyściej i wśród udziału kilkunastutysięcznych tłumów odbyła, zakończyła tygodniowy obchód tego święta. Po nad celebrującym niesli baldachim obywatele krakowscy w świętym strojach narodowych, przy karabelach. Po ostatniej ewangelii część publiczności rzuciła się ku Zwierzyncowi, z kądem pędził na drewnianym koniu Tatar rozbijając tłumy watowaną pałą. Jak wiadomo, jest to tradycyjne, w oktawę Bożego Ciała przypadające igrzysko pamiątkowe, znane pod nazwą Konika Zwierzynieckiego, a biorące swój początek od nagłego napadu Tatarów na Kraków przed 500 laty podczas procesji Bożego Ciała.

Tegoroczna wystawa obrazów w Krakowie, która się obecnie odbywa, przedstawia szerszą niż lat poprzednich liczbę utworów głośniejszych naszych artystów, co zapewne przypisać należy jednoczesnym wystawom paryskiej i warszawskiej. Natomiast występują tu na widowni mniej głośnie, ale najpiękniejszych nadziei i zalet pełne imiona.

Wystawa rolnicza i przemysłowa Towarzystwa gospodarczego krakowskiego odbywała się tego lata w Rzeszowie. Przedwczoraj miało miejsce rozdanie nagród i zamknięcie tej wystawy. Do Czasu piszą w tej mierze:

„Przed uroczystym rozdaniem nagród, przemawiali do zgromadzonych wieśniaków ks. kanonik Olcyngr i hr. Henryk Wodzicki. Od chłopów nagrodzonych mówił włościanin Adam Władysław ze Wzdowa, skończył podziękę słowami: „ze wieśniacy czują i rozumieją, iż wspólnie z panami do postępu w kraju i dobra ojczyzny przyczynić się powinni.“ Akt ten okazał Towarzystwu dowodnie, że tylko w imię Boga i kościoła a przy plugu i na zagonie, porozumieć się można z chłopem, okazał, że skończyło się zimowe leże, a jak teraz o to, w pole wyciągnąć trzeba, plugiem wojując. Zainteresowanie włościan wystawami i łączenie się z nimi w celach postępu rolnictwa, jest konieczne. Teatr bywa w sali oberży która się nazywa Hotel de l'Europe de Luftmaschine. Otóż wspólny obiad urządzono dziś na scenie i parterze tej sali. Chociaż pozostawione kuliszy przypominały wczorajsze przedstawienie (z zadowoleniem przez liczną publiczność przyjęte) przecież uczta miała pozór nie zwyczajnej, ceremonialnej, ale serdecznego w obywatelskim domu przyjęcia. Osób było około 160, to jest tyle ile się zmieścić mogło. Zaproszono wydział miejski i naczelnika obwodu, nie brakło duchowieństwa i chłopów członków Towarzystwa. Toastów po szczególnej wymieniać nie będę; powiem tylko, że i zasługę poczyniono i ten i ów serdecznie się rozgadał nad tem co boli lub nadzieje rodzi. Więc była mowa i o sejmie, o zasługach, o obowiązkach duchowieństwa, o łączeniu się z mieszczanami i chłopem podnosząc go do siebie; wreszcie o Warszawie i wystawie etc. Wiele toastów wymownie wznoszono. Przemawiali pp. Henryk i Ludwik hr. Wodzicy, Stanisław Koźmian, Leon hr. Skorupka, Wincenty Rogaliński, Jan Jędrzejowicz, ks. Olcyngr, I. Schaitter, Fr. hr. Wiesiołowski, K. Baszczewicz i Biesiadecki. Niebawnie po obiedzie zebrało się całe grono Towarzystwa na procesji kończącej oktawę Bożego Ciała. Prowadzący ks. Celebrans i niosący baldachim, oraz wielu innych, wystąpili w bogatych narodowych strojach. Wieczór liczną publiczność zapełnił teatr, byli to przecież sami obywatele wiejscy; Rzeszowianie bowiem obojętni dotąd na ojczystą scenę.“

— Komisya balneologiczna w Towarzystwie naukowym krakowskim zawiązana, odbyła w d. 23 z. m. zwyczajne posiedzenie, na którym po załatwieniu rozlicznych korespondencyj dobra naszych zakładów zdrojowych dotyczących, przedstawił sekretarz komisji mapę balneologiczną Galicji, sporządzoną według urzędowych raportów przez członka komisji dra Teofila Zebrawskiego. Następnie dr. Zieleniewski odczytał poglądy na ruch i postęp w ojczystych zdrojowiskach w r. 1860 dostrzeżony; do czego posłużyły za materiały szczegółowe sprawozdania w powyższym celu komi-

si balneologicznej przez następujące zdrojowiska nadesłane: Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krościenko, Krynica, Korsów, Łubień, Latoszyn, Ojców, Swoszowice, Szczawnica, Solec i Truskawiec. Z 22 zakładów zdrojowych, do których komisja balneologiczna o sprawozdania się zgłosiła, 7 nie dało żadnej odpowiedzi. Z tych zdrojowisk, które nadesłały sprawozdania, Druskieniki (na Litwie) najwięcej gości kąpielnych wykazały; po nich Krynica zaraz następuje, dalej Truskawiec, Szczawnica, Solec, Iwonicz, Ciechocinek, Busko, Łubień i t. d. Najwięcej kąpiel używano w Druskienikach, gdyż 23,696; w Busku zaś 23,020; w Truskawcu 17,820; w Krynicy 16,019; w Ciechocinku 13,679; w Solecu 10,113; w Iwoniczu 9900; w Swoszowicach 2424; w Latoszynie 2000; w Ojcowie 812, inne zaś zakłady, po kilkaset kąpiel wykazały. Co do sprzedaży swych wód lekarskich, na pierwszym miejscu stoi Szczawnica, rozstała bowiem w r. z. 92,505 flaszek swój wody; gdy Iwonicz rozsprzedał 24,000, a Krynica 23,460 flaszek. W ogóle uczęszczanie gości do krajowych zakładów zdrojowych wzrasta, a ilość udzielonych kąpeli i rozprzedaż wód lekarskich krajowych widocznie się wzmacnia. Jest to niezawodnie dowodem większego zainterесowania swojskich wód lekarskich i uznania wartości tych drogocennych darów naszej własnej ziemi.

Kraków, 10 czerwca. Czytamy w Ożasie: Od dawnego to już czasu, często niestety musimy obchodzić dni żałoby narodowej. Dniem takim był dzisiejszy w którym cała prawie ludność Krakowa zgromadziła się na nabożeństwo żałobne odprawione w kościele archidiecejalnym Najś. Panny Maryi, za duszę wielkiego obywatela Joachima Lelewela. Najobszerniejsza nasza świątynia zaledwie objąć mogła tysiące pobożnych wszelkiego stanu, płci i wieku, a cechy z chorągwiemi, bractwa ze światłem otoczyły katafalk, za którym stało popiersie Lelewela uwieńczone słusznym laurem; gdyż zwyciężył bo wytrwał! Wszyscy przeniknięci byli uczuciem bolesnej straty jaką poniósł kraj cały przez śmierć wielkiego obywatela i historyka, który dzisiejszemu pokoleniu opowiadając dzieje ojców, głębokie dla ich synów dawał nauki, wskazywał pełną chwałę i swobody przeszłość narodu, co nieraz ciężkie przeszedłszy koleje, zajaśniał jeszcze większą sławą i potęgą. Podczas nabożeństwa zabrał głos ks. Księżyński proboszcz z Modlnicy i wymownymi słowy przedstawił zasługi zmarłego jako historyka, Polaka i chrześcijanina i pobożnie skreślił jego żywot pełen wytrwałej pracy dla narodu. Po odprawieniu requiem, wszystkim lud napelniający kościół padł na kolana i zaśpiewał „Boże coś Polskę”. Dodać tu winniśmy iż po skończeniu nabożeństwa laury zdjęte z popiersia i trumny rozerwali obecni na pamiątkę; oraz że podczas mszy żałobnej wszystkie prawie sklepy w mieście były zamknięte.

Wczoraj rozpoczęło się strzelanie do kurka w tujejszym Towarzystwie strzeleckim. Przystąpiono do tego z pewną uroczystością. Strzelcy, z których znaczna część w narodowym wystąpiła stroju, sprowadzili do strzelnicy króla kurkowego, który konczy jednoroczne rządy swoje i tam witali go jeszcze jako swego naczelnika, zanim szczęśliwszy od niego strzelec nie zdobędzie sobie tego zaszczytu.

D. 6 i 7 czerwca odbył się w S. Marcynie kongres narodowy słowacki, z wielkim udziałem mieszkańców okolicznych i wszystkich znakomitych Słowaków. W obradach brało udział około 1600 zebranych pod gołębim niebem na placu przed kościołem ewangelickim. Redaktora politycznej gazety słowackiej p. Francisci, obrano prawie jednogłośnie na przewodniczącego. Głównie toczyły się obrady nad przyjęciem wniosku Daxuera, kilka arkuszy obejmującego, który też po krótkich sześciogodzinnych rozprawach przyjęto. Oto główne tego punkta:

- 1) Wszystkie prawa pomiędzy r. 1809 i 1849 uchwalone i wykonywane, które język madziarski w koronie węgierskiej jako panujący narzucają, mają być zniesione.
- 2) Słowacy górnych Węgier stanowią oddat osobne słowiańskie okole, które jednak bynajmniej nie nadwierzają jedności Węgier pod względem politycznym.
- 3) Słowakom się należą osobne gimnazya, fakultet prawniczy, osobne forum appellatorium, a dla ufundowania macy słowiańskiej wsparcie z kasy krajowej.
- 4) Słowacy uważają się za związanych solidarnie z wszystkimi ludami niemadziarskimi Węgier naprzeciw wszelkiej tyranii, skądkolwiek by ona wyszła, i naprzeciw naciskowi praw narodowych.

Wnieśli aby oświadczyć sejmowi węgierskiemu wyraz zaufania, ale po burzliwych rozprawach wniosek odpadł. Pomijając deputowanymi którzy pomienione żądania mają zawiesić do sejmu, jest także dr. Hurban, używający wielkiego wzięcia pomiędzy Słowakami i nadzupan baron Revay.

Uchwalono zarazem założenie słowackiej macy, dla której znaczne sumy przytomni podpisali.

FRANCYA.

Paryż, 9 czerwca. Wiadomości dzisiejsze dotyczące stanowią sprawy włoskiej są w ogóle lepsze od wczorajszych. Potwierdza się wprawdzie, że korzystając ze sposobności, którą następcą śmierci Cavoura, liczny na rozmaitych dworskich dygnitarstwach i urzędach zastęp legitymity i ludzi wstecznych zasad, podwoił zabiegi swoje, aby cesarza oderwać od solidarności ze Sardynią i przeciągnąć do obozu przeciwników jedności i wolności włoskiej, ale osławienia te spełzły podobno na niczem. Cesarz chce pozostać wiernym pierwotnemu swemu politycznemu programowi, kazał podobno ministrowi Thouvenelowi przesłać do Turynu słowa pociechy i otuchy i oświadczył osobiście p. Vimercati na przedwczorajszym posłuchaniu, że śmierć Cavoura bynajmniej nie opóźni uznania królestwa włoskiego; więcej niż pewno, że Vimercati wrócił z Fontainebleau

nadzwyczaj zadowolony. Mniej uciechy widać było na twarzach księcia Metternicha, posła austriackiego, i pana Mon, posła hiszpańskiego, którzy, jak wiadomo, w sprawie rzymskiej postępują jednogłośnie; wrócili oni także z Fontainebleau wkrótce po ogłoszeniu wiadomości o śmierci Cavoura i zajęli się natychmiast przesłaniem ważnych liczbowanych depesz do dworów swoich. Słychać, że były minister Fould, który wczoraj nagle wróciwszy z Londynu, pojechał do cesarza, ma się udać do Turynu z nadzwyczajnymi poleceniami, nie można jednak jeszcze wierzyć tej pogłosce, ale powszechnie zwrócił na się uwagę krótki, widocznie z natchnienia rządowego pisany artykuł w Constitutionnelu, zaręczający oświadczenie, że cokolwiek się stanie nigdy jednak Włochy do dawniej niewoli nie wrócą. Co do szczegółów o śmierci Cavoura słychać, że już na dwa dni przed owym smutnym wypadkiem lekarze żadnej zgoła nie mieli nadziei. Chory ciągle był nieprzytomnym gdyż nietylko głowa, ale nadto serce i wnętrzności były w zupełnym nieładzie; puszczanie krwi zamieniło chorobę w gorączkową febrę połączoną z maligną. Stosownie do ostatniej jego woli przewieziono dzisiaj w nocy ciało Cavoura do Santana, gdzie jednak pozostanie tylko tymczasowo, albowiem wedle Gazety urzędowej rozkazał król, aby je złożono w bazylice Superga, gdzie znajdują się tylko groby królów i książąt z krwi królewskiej. Pamiątkę znakomitego ministra uczczą patryoci dwoma pomnikami; jeden z nich będzie w Turynie, zajmuje się jego wystawieniem rada miejska turyńska, na drugi ogłosili już składkę bankierowie genueńscy. Pod jakimi warunkami przyjął Ricasoli kierunek rządu, powierzony mu od króla, jeszcze niewiadomo. Jedni twierdzą, że ściśle nadal wypełniać będzie program Cavoura, zachowując nawet powołane przez niego osoby, inni zaś sądzą, iż całkiem nowe ministerstwo będzie chciał utworzyć. Słychać także, iż pierwszym czynem Ricasolego będzie wystósowanie odezwy do rządu francuskiego, aby załogę swoją z Rzymu wycofnął, lub przynajmniej zapobiegł ciągłym knowaniom Borbonistów w Rzymie.

Ze Syrii dowiadujemy się dzisiaj, że oddziały francuskie z rozmaitych okolic kraju zebrały się w Bejrucie 27 p. m. i że ambarkowanie wojska ukończy się aż do 4 t. m. Zresztą dzienniki paryskie twierdzą, że co do przyszłego zarządu Syrii stanowiąc już przyjętą została zasada jednego i chrześcijańskiego namiestnika, albowiem poseł Lavalette oświadczył stanowczo, że z konferencji ustąpi, jeśliby cokolwiek w tym zmienić chcieli. Ostatnie posiedzenie konferencji europejskiej, odbyło się w Aalego paszy 6 t. m. co na niem zaszło, jeszcze niewiadomo. Chociaż wczorajsze telegraficzne wiadomości ze Stambułu donoszą, że zaszło polepszenie w stanie zdrowia sułtana, to jednak jest to zjawisko całkiem przemijające, a choroba Abdel Medzydza jest tego rodzaju, że usunąć się już nie da. Wkrótce zbierze się także w Stambule konferencya w celu załatwienia sprawy księstw naddunajskich. Chodzi, jak wiadomo, o połączenie tych księstw w jedno państwo. Rosya z początku bardzo tę myśl popierała, aby osłabić Turcyę i w nadziei, że zjednoczone księstwa będą się mogły dostać jednemu z książąt rosyjskich, lub przynajmniej krewniakowi rodziny cesarskiej; ale teraz osobistość Kuzy i liberalne dążności jego są w Petersburgu bardzo źle widziane i dlatego rząd rosyjski intriguje obecnie przeciw zjednoczeniu księstw, na które rząd turecki całkiem się zgadza. Gospodar Kuza musiał niedawno temu rozwiąć ministerstwo Catardiego, które będąc na żoździe rosyjskim intrygowało potajemnie aby powołać na tron naddunajski księcia cudzoziemskiego.

Z Nowego Yorku dowiadujemy się, że nie przyszło jeszcze do bitwy między wojskami związku południowego i północnego, której się pod Harpers-Ferry spodziewano. Wszakże ważny port południowy Mobile już zamknięty został przez okręty związku północnego i lada dzień Nowy Orlean tenże sam los spotka. Dzienniki północno-amerykańskie w ogóle niesłusznie tłómaczą sobie odezwy królowej angielskiej w tym duchu, jakoby Anglia uznała związek południowy.

Z Londynu dowiadujemy się, że choroba królowej Wiktorji ciągle się wzmacnia; prócz kilku innych znakomitych lekarzy, powołano także i dra Schönleina, żeby podał jaki sposób zaradzenia jej.

Ciało prawodawcze przyjęło wczoraj budżety ministerstwa stanu, ministerstwa spraw zewnętrznych i sprawiedliwości. Przy obradach nad budżetem spraw zewnętrznych wystąpił deputowany Plichon z długą mową o sprawie syryjskiej, pochwalając postępowanie rządu i zaręczając, że cesarz liczyć może na silną podporę całego kraju. Minister Billault odpowiedział bardzo dyplomatycznie, objawił tylko przekonanie, że narady w Stambule doprowadzą do szczęśliwego rozwiązania sprawy syryjskiej, nie podał jednak żadnych szczegółów o obecnym stanie tej sprawy. Po rozpoczęciu obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zaczęli deputowany Keller, gorliwy legitymista, bardzo gwałtownie rząd i sądownictwo z powodu praw dotyczących się bezpieczeństwa publicznego, wyrzucał rządowi jego pastwienie się nad stronnictwami przedrewolucyjnymi a mianowicie obwiniał go o prześladowanie duchowieństwa.

Książę Deguerry, dotychczasowy proboszcz St. Magdaleny mianowany został biskupem marsylijskim.

Ojciec Minjard zapozwany został przed sąd z powodu niektórych ustępów kazania, które miał na obchodzie pogrzebowym za ofiary warszawskie w kościele St. Rocha. Wiadomo, że nie szczędził bezwzględnych wycieczek przeciw rządowi.

Znany wychodziec rosyjski i redaktor Kołokoła Herten, po dziesięcioletnich daremnych zabiegach, otrzymał wreszcie pozwolenie przybycia do Francji.

Młody książę Czartoryski zaproszony został na poniedziałek do Fontainebleau.

Ze Syrii nic zgoła jeszcze nie słychać o flocie francuskiej ani o powrocie korpusu okupacyjnego. Co do

wypadku obrad nad rządem syryjskim ciągle jeszcze sprzeczności; niektóre dzienniki powtarzają, cośmy już donosili, że Porta na ten raz tylko przyjmuje wnioski francuskie, niechcąc co do pochodzenia namiestnika żadnych na przyszłość podejmować zobowiązań, ale w kilku korespondencych ze Stambułu czytamy wręcz przeciwnie doniesienia, jako ministrowie tureccy oświadczyli, że ponieważ Francya żąda aby rząd sułtański był odpowiedzialny na przyszłość za wszystkie wypadki zająć mogące w Syrii, przeto musi mu pozostawić zupełną wolność w organizacji tego kraju. Niewątpliwą jest rzeczą, że w intrygach gabinetu londyńskiego szukać trzeba przyczyny wszystkich trudności i zakłóceń, to też podobno w Tuileryach umysły bardzo przeciw Anglii rozdrażnione.

Paryż, 10 czerwca. Chociaż legitymiści i stronnicy dawnego stanu rzeczy w ogóle się cieszą ze śmierci Cavoura, podobnie jak znaczna część Niemców, których reakcyjne pisma nie wstrzymują się nawet od ohydnych uwag i chociaż głośno wypowiadają nadzieję, że jeszcze przed końcem miesiąca król Franciszek II wróci do Neapolu, to zdaje się jednak ich zadowolnienie być przedwczesnym, ponieważ klęska ta, której Włochy doznali, nie tylko nie pogorszy stosunków między Paryżem a Turynem, lecz owszem przyczyni się może znacznie do ich naprawy. Niemożna wprawdzie temu jeszcze wierzyć, co dzisiaj turyńskie Nationalités same z nieufnością piszą, że wieczorem 8 t. m. przyszły depesze z Paryża do Turynu, zawierające uznanie królestwa włoskiego przez Francya, ani też innej pogłosce, jakoby rząd francuski wezwał gabinet berliński do wspólnego z nim uznania królestwa włoskiego; niepotwierdza się również wiadomość, jakoby Vimercati miał nadzwyczajne posłuchanie u cesarza Napoleona, to zdaje się niepodpadać wątpliwości, że oświadczenia, które Vimercatemu uczyniono za pośrednictwem Thouvenela, były zaspakajające nietylko, ale obiecywały wprost bliskie załatwienie sprawy włoskiej i uznanie królestwa; mówią także znowu o nocie dyplomatycznej, którą minister Thouvenel rozesłał do wszystkich dworów, donosząc urzędowo o uznaniu przez Francya królestwa włoskiego, wyłuszczając oraz jakie były do tego powody. Co wczoraj mówiono o podróży byłego ministra Foulda do Turynu zdaje się potwierdzać: ma on podobno wyjechać dopiero w środę. Co się tyczy zamiarów Ricasolego, następcy Cavoura, wiadomości są ciągle jeszcze sprzeczne między sobą, jak już wczoraj wspomnieliśmy; sądzą jednak, że przyjdzie do zupełnej zmiany gabinetu w Turynie i że nowy minister po większej części nowych kolegów sobie dobierze; król W. Emanuel chciałby połączyć trzy główne znakomitości polityczne włoskie: Ricasolego, Fariniego i Ratazzego, ale usposobienia i dążności tych ludzi są nadto między sobą różne, izby mogli w jednym składzie zgodnie ze sobą postępować. Wiadomość o chorobie Garibaldeggo odwołuje dzisiejszy Movimento, twierdząc, że była całkiem bezzasadną, o papieżu zaś słychać, że całkiem już wyzdrowiał i zwyczajny swój tryb życia prowadzi. Potwierdzają dzisiaj niektóre dzienniki, że się władze duchowe w Turynu zapytały, jak sobie postąpić z umierającym Cavourem; papież sam był tego zdania, żeby jak najwolniej wytlómaczono przepisy kościelne dotyczące się ekskomunikowanych, przyjmując, że in articulo mortis ekskomunika ustaje.

Rozmaite telegramy i korespondencje ze Stambułu, w dziennikach francuskich zawarte, zgadzają się w tym punkcie, że układy dotyczące się Syrii zbliżają się wreszcie do końca; utrzymała się, jak już wczoraj mówiono, zasada jednego i chrześcijańskiego namiestnika, trudność zaś pochodzi, o które się tak mocno sprzeczano, ominięta została przez mianowanie dwóch podnamiestników, jednego druzyjskiego i drugiego maronickiego. Prócz tego postanowiono także wybór namiestnika i całe urządzenie wewnętrzne w Syrii uskutecznić na trzechletni przeciąg czasu, aby mieć sposobność zaprowadzenia potrzebnych zmian, gdyby się koniecznymi okazały. Co do sprawy księstw naddunajskich oświadczył podobno poseł rosyjski, książę Łabanow, poufnie, że gabinet petersburski nie opierał by się oddaniu księstw pod rządy jednego z książąt zagranicznych, w razie gdyby gospodar Kuzy nie było. Sułtan, chociaż wychodzi i wyjeżdża, jest, jak mówiliśmy, tak skolatany i osłabiony, że zapewne już długo nie pościąganie, zwłaszcza iż nietylko nie trzyma się rad lekarskich, lecz w ogóle ani słuchać ich nie chce.

Na uroczystym obchodzie dorocznym, odbytym dnia 3 maja przez tujejsze Towarzystwo historyczne polskie, odczytał prezes tegoż Towarzystwa, książę Adam Czartoryski, mowę następującą:

„Szanowni Ziomkowie! Rozumiałem, iż nadwreżone zdrowie, a szczególnie osłabiony wzrok, przeszkodził mi stawić się na publicznej sesya, i odbyć coroczny mój, w pamiętnym dniu dzisiejszym, obowiązek. I chciałem Was prosić, Szanowni Panowie, abyscie pozwolili synowi mojemu przeczytać oczekiwaną w tym dniu odezwę.

„Inaczej się stało: nie mogłem na sobie przemódz, abym sam nie wynurzył, i z Wami, Szanowni Panowie, nie podzielił tych wzruszeń, niespokojności, podziwienia, uwielbienia, niewymownej radości, i znowu największego smutku i nieustannych obaw, które nas przez te wszystkie czasy przejmowały i dotąd przejmują, na wieść o wypadkach zaszłych w Warszawie.

„Naród nasz w jednym dniu podniósł się od razu do wysokości ducha, do potęgi moralnej, do której żaden inny nie był dotąd doszedł, ani dojść nigdy nie zamysłał; i teraz jeszcze, przy rozbudzonej powszechnej ku nam sympatji, wielu patrzy na nas z niewierzącym podziwieniem, mało kto nas zrozumieć może. Bo też istotnie takie objawienie się życia polskiego zdaje się cudem! Można bowiem pojąć, iż jeden człowiek, porwany myślą wielką, do niej na chwilę się wznieśli; ale żeby cała masa ludu, zgo-

dnie, jak jeden człowiek; o promieniła się naraz siła i światłem doskonałości moralnej, a co więcej, żeby na tej wysokości postanowiła wytrwać i utrzymać się: prawdziwie, taki czołowy nad wyraz fakt nie da się inaczej wytłumażyć, jak tylko przez użyczoną wyższą łaskę Opatrzności, przez jakiego opiekunów z nieba natchnienie.

„Uchylmy czoła, Panowie, w wewnętrznej modlitwie ze łzami wdzięczności, do których i lzy smutku i skruchy mięszcza się będą; dziękujmy Bogu za Jego dla nas nieprzewidywaną a oczywistą łaskę; módlmy się, błagajmy Go, aby raczył nas nie odstąpić i utrzymać nasz naród w tym nadludzkim nastroju, w którym nie tracąc z oka oddalony mety, do niej, przez ciężkie, bolesne, ale nie próżne poświęcenia, ciągle, krok po kroku, zbliżać się może.

„Kogoż nie uderza ta ogromna przepaść, jaka oddziela ujarzmionych od gwałbieli? Z jednej strony, uporne wprawdzie lecz bezbronne, wyrozumiałe, potulne nawet wołanie o sprawiedliwość od pół wieku odmawianą, i nietylko pragnienie ale i zdolność zaprowadzenia spokojnej, ludzkiej administracji; z drugiej, gwałt w całej nagości, o honor nie dbały, nie pomny na dane słowo, bezwzględny na słusność, w ciągłej z sobą sprzeczności, który innych środków rządzenia już nie znajduje, prócz bagnatów, fortec i rozhułkanego żołnierstwa. Taka anarchia, takie praw Bożych i ludzkich deptanie, czyż może jawić się i trwać bezkarnie w samym środku XIX stulecia?

„Wszakże jakiegokolwiek dalej rozwiną się następstwa, to już dla wszystkich widoczne, że kraj teraz uchwycił sam za ster swojej sprawy. Żaden wpływ z zagranicy nie przyczynił się do cudownych objawów warszawskich. Siła, którą kraj się dźwiga, jest w nim samym, w potęgę jego ducha; obecny pomocy w tej chwili nie spodziewa się, nie żąda. Z zupełną wiedzą siebie samego, z zupełną niezawisłością od biegnących w Europie prądów, postępuje on naprzód, krwią własną znacząc swe kroki, postępuje mądrze, przezornie, odważnie, wśród ofiar i męczeństwa, lecz ważąc i ich skutki i granice. W obec tak zdumiewającej, niespodzianej wielkości, emigracja widzi jasno swe skromne obowiązki. Być na zewnątrz okiem kraju, jego rzecznikiem przed opinią publiczną i rządami; całym sercem, wszystkimi siłami popierać, tłumaczyć, ogłaszać godne czci, a przez wielu niepojęte usposobienie wszystkich warstw narodu: oto program dzisiejszych prac emigracyjnych. Po za krajem, swobodnie dla wysiłku naszych pole. Lecz gdyby który z nas ważył się posyłać jakieś do kraju namowy, w celu skrzywienia jego szczytnych postanowień, i poduszczając niecierpliwych do zawichrzeń, chciał sprawę i nadzieję Polski na szwank wystawić; takiego miałbyśmy za ciężkiego przeciwnika, obojętnie winowajcę, za sprzymierzeńca naszych wrogów; takiego kraj ze grozą odepchnąć powinien.

„Dopiero dwa miesiące minęły tej prawdziwie chrześcijańskiej walki naszego narodu, a już naliczyć możemy niejedno przed Bogiem i ludźmi zwycięstwo, niejedno na gruncie narodowym otrzymane trwałe, niespożyty nabytek. Snać spełnił się czas naszej pokuty, czy też przepelnia się miara nieprawości nieprzyjaciela. Pierwszy strzał, który padł na bezbronne szeregi polskie, wstrząsnął wszystkie serca na całym obszarze ziem polskiej i pokazał nam zdumieniu świata, a może nawet nas samych, że każdy jednak i myśli i czuje. Owe niesnaski i uprzedzenia, a raczej niedotarte dawnych uprzedzeń ślady, znikły jak cień przed tą jasnością, co z stolicy kraju rozpozgodziła wszystkie dusze. Z głębi narodu odezwały się głosy, świadczące, w jakiej czystości, mimo lat niewoli, dochowały się tradycje i uczucia polskie; i mimo wrogów podwojonej srogości, wszyscyśmy się uczuli silniejsi niż kiedykolwiek, a pełni zaufania w miłosierdzie Boże. Między tymi, co pod bagnatem żołdactwa padając, nie nad sobą ale nad ojczyznę domagał się litości, między synami Polski zjednoczonymi miłością i poświęceniem, widać było także żydowskich mężów i niewiasty. Liczne były dawniej obu plemion urazy i słuszne do wzajemnych żalów powody. Dziś, żydzi polscy spójnieni z nami ogromem cierpienia i katuszy jedną zadawanych ręką, przestali być narodem w narodzie, i tę ojczyznę co ich tak długo karmiła, przyjmując za matkę, oddali jej w ciągu kilku tygodni niepoślednie usługi. Na adresie warszawskim podpisy Polaków żydów, stały obok podpisów Polaków chrześcijan; w delegacjach miejskich, zasiadali oni obok obywateli innych wyznań i wspólnie z nimi udawali się do namiestnika monarchy, gdzie trzeba było upomnieć się o sprawiedliwość dla ludu i o karę dla winnych urzędników. Dziś jeszcze, razem z chrześcijańską bracią, więźniowie żydowscy osadzeni w fortecy; pomordowane ofiary nieprzyjaciela sam pogrzebał w jednej mogile, jakby na świadectwo tej zgody krwią uświęconej i na przestroge dla późniejszych pokoleń, że ci co tą samą giną śmiercią, tym samym życiem żyć powinni. Możemy się więc spodziewać, że żydzi polscy z właściwą im niepożyłą wytrwałością pójdą nadal po tej wspólnej drodze, i że Polska, dla wszystkich też sama matka, we wszystkich znajdzie jednak miujące ją dzieci.

„Przejęci światłem blyszczącym z naszej stolicy, zagrożani duchem i głosem, co z niej rozległ się po całej dawnej Polsce, rodacy nasi pod berłem Austrii, stanęli od razu tak wysoko, jak im nakazywały potrzeby czasu i nie-

zmierna ważność okoliczności. Patrząc na te zgodnie podane sobie ręce, na te pośpiesznie niszczone zarody szepcanych niezgod i walk niewczesnych, możnaby prawie zapomnieć, że prowincja ta niedawno jeszcze przeszła przez tak ciężkie koleje i bolesne zawody. Dotychczasowe obrady lwowskiego sejmku pozwalają nam spodziewać się, że zgromadzenie to odpowie godnie swemu powołaniu, że chociaż w części, o ile mu dano będzie, zagoi rany zadane nienawistną, a w wynajdywaniu złego niestrudzoną biurokryją ręką; że wywalczając prawa zagwarantowane tej części Polski, trzymać się będzie zasad deklaracji podanej w Wiedniu przez ogół mieszkańców, która im współczucie i pochwalne uznanie w całej Europie zjednała. Deputowani włościan zasiadając na tym polskim, choć tylko prowincjonalnym sejmie, obok deputowanych innych klas, będą mieli sposobność przekonać się o dobrej woli większych właścicieli ziemskich. Podniósłszy się do godności obywateli, będą mogli za powrotem pomiędzy wyborców, oświecać ich, i potępiać tę podstępą nieufność ku swoim przez obcych szczepioną. W najświetniejszych czasach dawniej rzezypospolitej nieraz odzywali się na sejmach, językiem ruskim, dostojni posłowie i senatorowie narodu. Mówiono nim na dworze Jagiełłów, mówili nim bohaterowie z książęcego domu Ostrogskich, tyła zwycięstw nad Moskwą wstawieni; pisano nim statuta; a dzisiejsza nasza ojczyzna mowa utworzyła się równie może z mazurskiego jak i ruskiego narzecza. Niechże nas więc nie razi te domowe, bratnie, dawniej tak dobrze znane dźwięki; i niechaj nigdy nie wychodzi z pamięci, że wielki fakt historyczny, unia Polski, Litwy i Rusi, któremu naszą wielkość zawdzięczamy w przeszłości, tylko na wzajemnym opierał się uznaniu i na wzajemnej wolności.

„Wielkopolska nie potrzebowała zaiste zewnętrznego bodźca do rozbudzenia się w obywatelskiej pracy i patriotycznej gorliwości. Od lat wielu dzielnicą ta naszej ojczyzny przodkuje innym na drodze legalnego dochodzenia praw swoich i rozważnego a niezłomnego walczenia z nieprzyjawnym żywiołem. Ale podniosłe wypadki stolicy musiały i tej prowincji dodać nowej otuchy, dzielniejszej wiary; oby ją także pocieszyć mogły w strapieniu i żalu po stracie, jaką w tak krótkim czasie poniosła w dwóch najszlachetniejszych naczelnikach swego zacnego obywatelstwa!

„Gdy w taki sposób popęd duchowy, religii i patriotyzmu, dany w stolicy, jednoznacznie rozpościera się na wszystkie części naszego kraju, tymczasem świat chrześcijański rozpadł się w Europie na dwa przeciwne obozy, na siebie żarzące. W jednym wiekowe, tradycyjne i na traktatach oparte ustawy, są jedynie za święte i boskie uważane; w drugim zaś, skargi, życzenia domagania się ujarzmionych ludów, stały się główną zasadą wszelkiej prawomocności. W obu obozach odwołują się zarówno do sprawiedliwości; nigdzie atoli nie dają się dostrzedz oznaki wzajemnego wyrozumienia, ani chęci zbliżenia się i możebnego kiedyś pojednania. U nas, przeciwnie, wszystkie żywotne źródła, u których ludzie czerpią siłę i nadzieję, są szanowane. U nas, przy krzyżu umocnionej Polski, dawne zwyczajne, nakazy przodków, wiekowe obrządki, święcie są i serdecznie dochowane. Gdzież szersze i rzewniejsze znaleźć przebaczenie, pojednanie, równość i wolność dla wszystkich, słowem prawdziwe braterstwo? My wołamy o wykonanie traktatów dawnych i nowszych, lecz gorąco także palamy gorliwością za prawami nie tylko swymi, ale i innych uciemiężonych narodów. A nadto, my z tradycy i z przekonania wierni i nieodstępni synowie kościoła, z jego i z naszym walczyliśmy wciąg nieprzyjacielem. I jak niedawno, nakłaniając znaczną część naszych pobratymców do unii z Rzymem, przygotowaliśmy Ojcu świętemu wśród trosk dotkliwych, chwile prawdziwej radości: tak dzisiaj widok narodu, który z taką odwagą ale i spokojem, domaga się swojej i kościoła wolności, widok mężów, niewiast, dzieci i starców, którzy z modlitwą i przebaczeniem na ustach, śmierć męczeńską przyjmują za ojczyznę i wiarę, nową otuchą napełni serce najwyższego kapłana. Kto wie czy Polska, ogniem długich cierpień oczyszczona, nie stanie się niejako przykładem, jakby wyjść ze smutnego rozbratu, dzielącego obecnie chrześcijaństwo?...

„Bóg mi dozwolił długim mem życiem objąć całą, że tak powiem, historię cierpienia Polski. Byłem świadkiem błędów, zawodów, boleści, poniżenia, o których wy, panowie, wiecie tylko z tradycy. Wśród tych prób i dopuszczeń odradzał się, przetrwał duch narodowy; za każdą razą jawił się czystszy, pełniejszy, do życia samostannego lepiej usposobiony. Z każdej sposobności korzystał naród, by poprawić wady wewnętrznego rządu i ulepszyć stan społeczny. W najważniejszej chwili przerwy nieustannych bezprawów, której dziś właśnie obchodzimy pamiątkę, sam byłem świadkiem i uczestnikiem, o ile młode lata dozwalały, tych chwalebnych usiłowań, które były powodem podwojonych podstępów i gwałtów ze strony sąsiadów, na zgnębienie spiknionych. Ale, wyznając to z sercem przepelnionem wdzięcznością ku Bogu, nigdy naród nasz w tak wzniosłej, poważnej, jak dziś nie ukazał się postaci; nigdy serca i umysły polskie, do tej jak dziś, nie nastroiły się godności, i nigdy też, bez względu na zewnętrzne wpływy

lub wypadki, kres naszej niedoli nie zdawał mi się tak widocznym. Nie wiem, czy będzie mi znów dano, z tego tu miejsca, do Was, Szanowni Panowie, przemówić; pozwólcie więc, abym raz jeszcze moje obawy, radości i nadzieje wypowiedział, i głos mój zwrócił tam, dokąd przez lat siedmnaście aż do góry zmierzają wszystkie moje uczucia, prace i dążenia.

„Nie schodź, o narodzie mój, z wysokiej strefy, na której cię ludy i mocarze muszą szanować. Na niej się stale utrzymując, bezpieczniejszy i pewniejszy jesteś dzieć twoję metę i do niej ciągle dążyć i zbliżać się. Wśród krwawych boleści, zdradą i przemocą w rozpacz popychany, odrzucaj pokusy, odpychaj jatrzące drażnienia; nie zstępuj do bitew niższego rzędu, któreby, obecnie, na ciebie i srozsze kłeski, i gorszy od nich, twój własny upadek ściągnęły. Pamiętaj, że wyższego trzeba heroizmu z obnażoną pierśią na śmierć się wystawić, niż żeby z orężem w rękę o życie walczyć. Największą siłą na ziemi jest niedbać o życie. Posiadać tę siłę, a przytęm być łagodnym, szlachetnym, bez zemsty i zawziętości, wolnym od chęci szkodzenia komu bądź, nawet swoim przesładowcom, to prawdziwa cnota i dobroć, to także rozum polityczny najwyższy. Pychy nie przypuść do serca, ona najczystsze popędy psuje i zniża; ale wiedz, ty pocziwy i zany polski ludzie, że ów twojego ducha wyższy nastrój, że ta cnota i dobroć która w tobie jaśnieje, jest niezwalczoną siłą i Polski na przyszłość nadzieją. Męczeństwo za wiarę i ojczyznę nigdy bez konieczności nie ponowione, zapewnia za każdą razą zwycięstwo, bo ofiarę uwieczna równą zaślaga przed Bogiem i ludźmi a przesładowców obydniejszą hańbą okrywa. Nie dano jest ludziom przewidzieć wypadków, zwłaszcza gdy na takich wyżynach ducha rozgrywa się sprawa. Łaską jedynie Opatrzności na naród polski spłynął promień dzisiejszego natchnienia, a doczekamy się chwili, w której przez zwrot niespodziany okoliczności ta opiekunowa Opatrzność przyjdzie w pomoc niewinnie cierpiącym i w jej wsparcie jedynie wierzącym.

„Ile razy się zgromadzamy na obchód publiczny, tyle razy mamy do oplakiwania stratę mężów dla kraju poświęconych. Niedawno temu straciliśmy jednego z najuczestniejszych generałów polskich, zaszczyt naszej dawniej armii Wojciecha Chrzanowskiego, którego nauka, wojskowe doświadczenie i wysoka prawosć osobista znane były i cennie pow szechnie. Dziś nam znowu przychodzi oplakiwać śmierć znakomitego obywatela, Tytusa Działońskiego. Połączony z nim długoletnią przyjaźnią i bliskimi rodzinami związkami, czując tą stratę może więcej niż ktokolwiek. W młodych latach walczył on dzielnie w obronie ojczyzny i przez ten czyn, cały swój majątek na konfiskatę wystawił, a gdy go procesem odzyskał, wszystkie dochody na pożytek kraju, na jego oświatę, na wychowanie młodzieży obrał. Jego uczucia i umysł górowały nad możliwościami czasowych okoliczności. Do ostatniej chwili zajęty dobrem uczynkami i sprawami kraju, skończył otoczony czcią całego narodu, do którego i my głos nasz dołączamy; skończył zostawiając rodzinę, mimo nieutulonego smutku, przez którą jęta jego cnotami, i syua, który nie omieszka w ślady ojca wstąpić, i będzie się starał jego zacne zamysły doprowadzić do skutku.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 czerwca. Wyszło sprawozdanie komisji tutejszej iz handlowej o przebiegu tegorocznego poznańskiego targu na wełnę. N tutejszych wagach wazono 15,818 cent., lecz ponieważ wiele wełny w innych miastach prowincji wazono, i tu na targ wystawiono, przez przyjęcie należy, że wzięziono w ogóle mniej więcej 18,000 cent. o Poznania. Wełna ważyła w tym roku o 10-12 procent więcej niż w roku zeszłym. Opranie z nieznanymi tylko wyjątkami było bardzo mierne, a nawet w niektórych przypadkach bardzo złe. Największa część kupców przybyła z krajów należących do związku celnego z Francji i Anglii zaś, mniej jak lat poprzednich. Najwięcej wełny odeszło po 4-7 tal. niż cen przeszlorocznych, lubo niektórzy dostali więcej, a niektórzy nawet ceny zeszlorzoczne. Płacono za centnawer nader pięknej 90-92, pięknej 86-90, średnio pięknej 76-80, twarej wełny dominalnej 66-72, dwustrzycznej i ordynaryjnej 50-talary.

Od Redakcyi.

Dnia 13 czerwca redakcyja przesłała na ręce p. burmistrza Kaliskiego składki u niej złożone dla pogorzelców Święcio chowy w ilości 89 tal. 12 sgr.

Dotkliwe nieszczęście, jakie dnia 6 czerwca spotkało miasto Jutrosin, spustoszone przez pożar o którym w seratów Dziennika czytelnicy smutną powzięli wiadomość i którego szczegóły podamy w korespondencyi w poniedziałek, spowodowała komitet na ten cel złożony do górnego odezwy z prośbą o pomoc dla nieszczęśliwych. Redakcyja z swojej strony ofiaruje się pośredniczyć w przesyłce przysługujących składki, z których na tym miejscu zdawać będzie rachunek.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr letni Kellera.

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W niedzielę, 16 czerwca. Ostatnie przedstawienie gościnne p. Fielietza 100,000 tal., krotkochw. z śpiewem i tańcami w 3 oddziałach Kalischa. zakończenie: „Guten Morgen Herr Fischer,“ krotkochw. z śpiewem Friedricha. W poniedziałek, 17 czerwca. Na żądanie: „Tochter der Grille.“ W wtorek, 18 czerwca. Na żądanie: „Der Bauer.“

Dyrekcya.

Dodatek

Sprzedaz konieczna. [122] Królewski sąd powiatowy w Wrześni wydział I.

Dobra Zajezierze należące do jenerałowej owdowiałej Barbary Dąbrowskiej, do sukcesorów Ignacego Modlińskiego, radcy ekonomicznego Wendland, Bronisława Dąbrowskiego i do Bogusławy Dąbrowskiej, oszacowane na 7253 tal. 24 sgr. 7 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wy-

kazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze mają być

dnia 2go Września 1861 przed południem o godzinie 11tej

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem realnej pretensyi z księgi wieczystej niewynikającej z sumy kupna zaspokojenia swego żądają,

powinni się z pretensją swoją do nas zgłosić.

Września, dnia 18 grudnia 1860.

Za duszę śp. Joachima Lelewela odprawia się żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym Mogilnickim w czwartek dnia 20 bm. (1840)